Rocznik XI. Kraków, 15-go września 1903. Nr. 12.

NOWY DZWONEK

wychodzi **dwa razy** w miesiącu, to jest: dnia **1-go** i **15-go**.
Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Ks. Marceli Dziurzyński.**

„Nowy Dzwonek“ kosztuje w prenumeracie:
w Austryi na rok **5** koron (**2** złr. **50** ct.), na pół roku **2** korony i **50** hal. (**1** złr. **25** ct.); **do Niemiec** na rok **5** marek, **do Ameryki** na rok **2** dolary.

Adres do przesyłania prenumeraty:
Redakcya „Nowego Dzwonka“ w Krakowie, ul. Zielona L. 20.

Pańszczyzna na Rusi.

Dawno już zniesiono pańszczyznę na wszystkich ziemiach należących do dawnej Polski, a jednak utrzymała się ona jeszcze we wschodniej Galicyi, naturalnie nie po dworach polskich, ale na wielu plebaniach ruskich.

Dwory polskie płacą robotnikom za każdą robotę, tymczasem księża ruscy wymagają od ludu ruskiego roboty za darmo.

Powszechnie to rzecz znana, że gdy dwoje młodzieży ruskiej ma zawrzeć związek małżeński, to przedtem muszą oboje za darmo pracować na plebanii przez dwa tygodnie, a często i dłużej.

Nazywa się to u Rusinów „chodzeniem do pacierza“ czyli na naukę pacierza. O takiej jednak nauce niema tam mowy; proboszczowi ruskiemu zazwyczaj ani się śni uczyć przez ten czas pacierza i prawd Wiary świętej, natomiast każe im robić, nie dając żadnej za to zapłaty.

A na taką bezpłatną robotę musi chodzić przed ślubem młodzież ruska, bo w przeciwnym razie proboszcz nie da jej ślubu pod pozorem, że oboje lub jedno z nich nie umie pacierza.

Jest to sromotny i bezwstydny wyzysk biednego ludu, gorszy jeszcze od pańszczyzny, bo za odrobienie pańszczyzny miał wieśniak od dworu i chatę i kawałek gruntu

i pomoc w czasie jakiej biedy. Za pracę zaś na plebanii ruskiej przed ślubem, nic nowożeńcy ruscy nie dostają, a w dodatku za ślub osobno nadto zapłacić muszą, i to zazwyczaj dwa i trzy razy drożej, niż płaci wieśniak polski swemu proboszczowi.

Inną znowu pańszczyznę musi odrobić wieśniak ruski swemu proboszczowi w czasie żniw. Jest zwyczaj na Rusi, że z wiosną wyrusza proboszcz ruski z procesyą na pola i święci je. Ale czy za darmo? Wcale nie.

Gdy bowiem nadejdą żniwa, to proboszcz ruski z ambony w cerkwi nakazuje swym parafianom, aby w ten a w ten dzień stawili się w takiej a w takiej liczbie na jego roli i zerżnęli mu zboże, naturalnie znowu za darmo!

Wieśniak ruski spełnia i ten rozkaz, bo gdyby go nie spełnił, toby dostał porządną besztaninę w cerkwi z ambony na drugą niedzielę, a nadto zostałby wyrzucony z bractwa cerkiewnego, a może i z cerkwi.

Księża ruscy trzymają tedy nadal lud ruski w pańszczyźnie i wyzyskują go, a jednak śmią jeszcze krzyczeć, że nie oni, lecz dwory polskie wyzyskują i uciskają chłopa ruskiego!

Teraz osądźcie, ile jest prawdy w tych wszystkich krzykach o ucisku Rusinów przez Polaków, i kto właściwie krzywdzi i uciska lud ruski!

Jeszcze kilka słów o Ojcu świętym Piusie X.

W jednym z poprzednich numerów pisaliśmy już o wyborze nowego Ojca świętego Piusa X., o jego dobroci i miłosierdziu, i o jego rodzinie.

Dziś uzupełniamy ten opis nowemi wiadomościami i zaczynamy znowu od chwili wyboru.

Pierwsza chwila po wyborze.

Było to w poniedziałek dnia 4 sierpnia br. Od rana już tłumy ludu zebrały się przed kościołem św. Piotra, oczekując z niecierpliwością kiedy na balkonie kościoła ukaże się Kardynał ogłaszający wybór Papieża.

Nagle o godzinie 11 minut 40 nadszedł do wojska zebranego w dziedzińcu twierdzy św. Anioła, rozkaz, aby udało się z największym pośpiechem na plac św. Piotra. Pędem biegły więc bataliony przez rojące się tłumami ulice Borga, a przybywszy na plac, uszykowały się frontem do kościoła. Za wojskiem tłocząc się i krzycząc pędziły tłumy publiczności wszystkich stanów i narodowości. Co się w drodze potknęło, to było narażone na ciężkie podeptanie. Wagony kolei elektrycznej musiały stanąć w miejscu. Całe Borgo zlało się w jeden okrzyk: *Il papa é fatto!* (Papież już wybrany).

Zanim jeszcze nastąpiło uroczyste ogłoszenie z balkonu zewnętrznego kościoła św. Piotra, już przekradły się poza bronzową bramę Watykanu głuche wieści o wyniku wyboru.

— Kto wybrany?

— Jakto, nie wiecie? Kardynał Sarto!

Inni wołają: „Ależ nie Sarto, tylko Svampa, którego patrona dziś obchodzimy! Przybrał już imię Leona XIV.!“

Wreszcie wypada z bronzowej bramy młoda, blada ze wzruszenia zakonnica, rozpina szeroko ramiona i woła trzykrotnie przenikliwym głosem: „Sarto! Sarto! Sarto! — dodając: — „Nazwał się już Piusem X.“

Zaledwo linie wojska się wyciągnęły, otwierają się olbrzymie drzwi zewnętrznego balkonu, dwóch lokajów rozściela na balustradzie wielki dywan adamaszkowy.

Na biało-szkarłatnem polu widać klucze najwyższej władzy papiezkiej. Z głębi balkonu wysuwa się zwolna krzyż złoty. Za chwilę ukazuje się orszak prałatów i Biskupów, wreszcie staje w obliczu „miasta i świata“ z wielką nowiną Kardynał.

Odzywa się sygnał rogów, wojsko prezentuje broń, wśród głębokiej ciszy, w której usłyszanoby ducha lecącego, odzywa się z balkonu doniosły głos, którego dźwięk słychać na całym placu. Kardynał Machi wygłasza zwolna, uroczyście te słowa po łacinie:

„Anuntio vobis gaudium magnum: habemus Papam, eminentissimum et reverendissimum dominum, Cardinalem Josephum Sarto, qui sibi nomen imposuit Pius Decimus“.

(Po polsku znaczy to: „Zwiastuję wam radość wielką: mamy Papieża, a jest nim Jego Eminencya, najczcigo-

dniejszy X. Kardynał Józef Sarto, który sobie przybrał imię: Pius X.").

Grzmiące oklaski i okrzyki: „Niech żyje Pius X." przepełniają powietrze.

Chwilę czekano jeszcze na placu przed kościołem sądząc, że Ojciec św. ukaże się na tymże zewnętrznym balkonie, jak to było w zwyczaju dawniej, dopóki rząd włoski nie zagrabił Ojcu św. jego państwa i Rzymu.

Ale wnet dały się słyszeć głosy „do kościoła, do kościoła!" i prałaci też dawali znaki w stronę kościoła. Zrozumiano więc zaraz, że Ojciec św. ukaże się na wewnętrznym balkonie w kościele.

Cały tłum popchnął się przeto do kościoła, którego główna nawa przepełniła się w jednej chwili. O godz. 12 minut 10 otwarły się drzwi balkonu wewnętrznego. Na balustradzie jej rozpięto biały, złotem obramowany kobierzec. Znowu pojawił się krzyż na balkonie a za nim wszyscy Kardynałowie. Wreszcie zjawia się biała postać:

To Pius X.

Ze złożonemi na piersiach rękoma wysuwa się naprzód zwolna; nad pięknem obliczem zdrowego starca kłębi się bujna fala siwych jak śnieg włosów. Lud pozdrawia go w milczeniu, wywijając kapeluszami i chustkami. Oczy Ojca św. są wilgotne, wzruszenie wewnętrzne podnosi mu gwałtownie piersi, przemaga je widocznie i intonuje pewnym głosem: „Adjutorium nostrum in nomine Domini"! Lud z dołu odpowiada mu dalszemi słowami modlitwy. Ojciec sw. podnosi prawą rękę i powolnym ruchem błogosławi rzeszę wygłaszając wyrazy:

— Benedicat vos omnipotens Deus, Pater, Filius et Spiritus Sanctus in saecula saeculorum! (Niech was błogosławi Bóg wszechmogący, Ojciec, Syn i Duch święty na wieki wieków).

Lud odpowiada grzmiącym głosem „Amen".

Przez chwilę, jakoby zatopiony w myślach pozostaje Ojciec św., oparty o balustradę balkonu. Nareszcie cofa się, kiedy śpiew znów rozlega się w ścianach kościoła, a na zewnątrz jego zrywają się tysiączne okrzyki i oklaski radośnie wzruszonego tłumu.

O godzinie w pół do 5 popołudniu Kardynałowie z sekretarzami swoimi opuścili „cele" i udali się z po-

wrotem do swych pomieszkań prywatnych, a mularze i cieśle zakrzątnęli się niezwłocznie około przywrócenia Watykanowi jego zwykłej postaci.

Ojciec święty a jego rodzeństwo.

O wyborze swoim na Papieża, doniósł Jego Świątobliwość Pius X. swej rodzinie własnoręcznymi listami. Zanim listy doszły, odszukał pewien gazeciarz włoski jednę z sióstr Papieża, która jest żoną pisarza gminnego w Riese, aby z nią pomówić. Kobieta dowiedziawszy się, że jej brat został Papieżem, nie chciała wierzyć tej wiadomości i zaczęła płakać.

Zarówno ta siostra, jak i trzy inne, nie wstydzą się wcale swego niskiego pochodzenia i noszą strój ludowy dalej bez zmiany. Żadna z nich nie używała dotąd i nie używa kapelusza, lecz zawsze okrywają głowę małym welonem, jako i inne wieśniaczki włoskie.

Co powiedział Leon XIII. o Piusie X.

Kiedy Kardynał Józef Sarto (teraźniejszy Ojciec św. Pius X.) składał niedawnego czasu wizytę śp. Papieżowi Leonowi XIII. i opowiadał mu jaką to cześć żywią dla niego jego dyecezyanie, czyli mieszkańcy Wenecyi, i jak życzą mu długiego życia, rzekł na to Leon XIII.:

„Niestety, mamy przeczucie, że niebawem trzeba będzie stanąć na zawołanie Pana. Uczynimy to jednak bez obawy, bo znajdzie się najodpowiedniejszy kandydat na tron papieski. Wasza Eminencya będzie moim następcą“.

Gdy Kardynał Sarto ze zdziwieniem odpowiedział, że tak wielkie zadanie przechodziłoby jego siły, na to Leon XIII. powiedział:

„Wiemy mój synu, że posiadasz wszystkie zalety, które są na to stanowisko potrzebne“.

Spełniły się więc i życzenia i przepowiednia Leona XIII., bo Papieżem obrany został Kardynał Sarto.

Z dawnych lat Ojca świętego Piusa X.

Gazeta francuska *Figaro* tak pisze: W roku 1878 w Tunisie (prowincyi francuskiej w Afryce) jeden z żołnierzy francuskich spotkał, spacerując wzdłuż cienistej alei, dwóch księży. Jeden z nich był w purpurze, drugi w skro-

mnej, lamowanej tylko fioletem czarnej sutannie. Żołnierz dowiedział się później, że jednym z nich był Kardynał Laviżerie, drugim sufragan biskupi z Mantui ksiądz Sarto.

Kardynał Laviżerie zbliżył się do żołnierza i zaczął z nim rozmawiać. Ksiądz Sarto nie zabierał zaś głosu, tylko się dobrotliwie uśmiechał. Tak szli chwilę razem; nagle zaczął padać ulewny deszcz. Kardynał miał płaszcz, więc mu to nie wiele szkodziło, ale dla X. Sarto, który był odziany lekko, ulewa była nieprzyjemna.

Żołnierz zdjął swoją pelerynę żuawa i zarzucił ją księdzu Sarto na ramiona. Skromny kapłan zrazu nie chciał przyjąć usługi, a potem serdecznie dziękował. Kardynał Laviżerie, ujrzawszy czerwony płaszcz na barkach młodego kapłana, rzekł: „Tobie by było dobrze w kardynalskiej purpurze“... — E, nie — dorzucił żołnierz — twarz za łagodna, lepiej byłoby w bieli“...

No, i ta przepowiednia także się spełniła, bo dziś ksiądz Sarto jest Papieżem, a jako Papież nosi białą sutannę.

Z jakim postępem ukończył szkoły Ojciec święty.

Gazeta włoska *Il Veneto* (Wenecyanin) ogłasza tekst świadectwa. jakie otrzymał w roku 1855 Papież Pius X. (wówczas Józef Sarto) w ostatniej klasie gimnazyalnej.

Z pośród 39 uczniów Józef Sarto był pierwszym celującym. Miał zaś następujące noty, czyli postępy z przedmiotów: z nauki religii: postęp znakomity, z języka włoskiego: celujący, z łaciny: celujący, z greckiego: znakomity, z geografii i hlstoryi: celujący, z matematyki: znakomity, z fizyki i historyi naturalnej: znakomity.

Dziewiątka w życiu Ojca św. Piusa X.

Opowiadają, że ważną odgrywa rolę liczba dziewięć w życiu Piusa X. Dziewięć lat był Pius X. proboszczem w Tombolo, 9 lat proboszczem w Salzano, 9 lat kanonikiem i kanclerzem, 9 lat Biskupem w Mantui, 9 lat wreszcie Patryarchą w Wenecyi. Z tego wysnuwają niektórzy przepowiednię, że także 9 lat będzie Papieżem.

Proboszcz i organista.

Pewien Proboszcz, znany ze swego dowcipu i humoru w całej okolicy, miał organistę wielkiego pijaka. Razu jednego zawoławszy go do siebie, zapowiada mu, iż z powodu tego, że żadne przedstawienia najmniejszego nie przyniosły skutku, będzie zmuszonym usunąć go z urzędowania, jeśli się nie poprawi.

Na takie energiczne słowa zaczął się organista najprzód deklarować, że już od dawna nie pije wódki, chyba na lekarstwo, a nareszcie przyznawszy się do winy, prosił o przebaczenie, przyrzekając, że już w przyszłości tego nie zrobi i na przyszłą Matkę Boską Niepokalanie Poczętą z pewnością złoży uroczyście w kościele przysięgę, iż dozgonnie żyć chce w wstrzemięźliwości.

— Więc już nigdy nie będziesz pił gorzałki? — pyta się Proboszcz.

— Nigdy, Jegomościu, jak mi życie miłe, nie chcę przecież żony i dzieci doprowadzić do nędzy. Chociażby mnie Jegomość na tydzień zamknął w pokoju, nie dał mi nic jeść, a natomiast najlepszej wódki pod dostatkiem, nie ruszę, nawet nie powącham.

— Dobrze — odrzekł Proboszcz, wezmę cię na próbę. Nie przez cały dzień, lecz tylko przez godzinę zostaniesz sam tu w pokoju. Zostawię „gąsior“ z wódką, a jeżeli przez tę godzinę wytrwasz w stateczności, wtedy dopiero uwierzę w twoje przyrzeczenie. Jeśli więc będziesz wstrzemięźliwym, a wódka będzie nienaruszoną, zostaniesz nadal organistą i odbierzesz odemnie nadto 5 talarów nagrody, lecz pamiętaj, że gdybyś miał choć trochę wódki naruszyć, pójdziesz sobie na wszystkie cztery wiatry jakiem ksiądz.

— Jegomościulku — odrzekł organista — tak jestem o sobie przekonany, że te 5 talarków, jakby były już moje, jakbym je już miał w swojej kieszeni.

Zamknął więc Proboszcz organistę w pokoju, sam zaś oddalił się do izby ubocznej i czekał co się tam dalej dziać będzie.

W pewnych warunkach jest nawet godzina bardzo długim czasem. Z początku pan organista pod wpływem

groźby proboszcza i wyrzutów własnego sumienia na wódkę nie spojrzał. Zabawiał się jak mógł i chcąc spędzić czas, rozglądał się po pokoju. Przytem mimowoli padł wzrok jego na „gąsior“ z wódką aż pod szyjkę napełniony.

— Choćbyś spleśniała — rzecze do siebie — to cię nie ruszę.

Zażył następnie, jakby w celu nabrania nowych myśli, tabaki, lecz wódka ciągle mu jakoś przed oczyma stawała. Po chwili już z bliska i bez skrupułów zaczął się wpatrywać w butelkę i zdjęła go ciekawość dowiedzieć się, zkąd też Jegomość wódkę sprowadza. Musi być, pomyślał sobie, wyborna, gdyż Proboszcz nie lubi nic złego, może będzie z samego Gdańska.

Stopniowo coraz bardziej zaczął się organista interesować „gąsiorem“, aż nareszcie bierze butelkę do ręki, ogląda ją dokoła, a nie znalazłszy żadnego napisu, tak z sobą dalej rozmawia:

— Być może, że to prosta żytniówka, ale zapach jakiś inny, żeby tak wziąść na język, tobym wiedział zkąd ona, a Jegomość by nie poznał. Jedna kropla na język, wszak to nie żadne picie, a poznałbym przynajmniej. czy to gdańska, czy też inna.

Prawie instynktowo przybliża teraz pan organista butelkę do ust, przechyla ją i smakuje.

— To niby nasza, niby też gdańska... ale bo też po jednej kropelce poznać nie można.

Nie wiele już się namyślając, bierze butelkę raz drugi do ręki. przykłada do ust i jednym łykiem wypróżnia znaczną ilość takowej.

W tem drzwi się otwierają i Jegomość wchodzi. Organista jeszcze z „gąsiorem“ w ręku, nie traci jednakże rezonu, lecz ujmując Proboszcza starym zwyczajem za kolana, rzecze:

— Jegomościulku, toć te pięć talarów Jegomości także się przydadzą.

Przedsiębiorczość amerykanów.

Niejednokrotnie już zapewne, słyszeli Sz. Czytelnicy o niezwykłej przedsiębiorczości mieszkańców Ameryki pół-

nocnej, którzy często bardzo, jak to mówią: z niczego — do wielkich dochodzą majątków dzięki jedynie ogromnej swojej pracy, wytrwałości i sprężystości. Świeże tego przykłady podaje nam jedno z pism amerykańskich.

Oto pewien amerykanin z Bengeru w stanie Maine, chcąc osiągnąć jak największe korzyści z małego stosunkowo kawałka swej ziemi, wpadł na pomysł hodowli owadów, potrzebnych do łowienia ryb na wędkę. W tym celu zbudował kilka cementowych zbiorników, napełnił je odpowiednią gliną i pomieścił w nich rozmaite gatunki robaków, a gdy się rozmnożyły, rozpoczął niemi handlować w wielu miastach nadbrzeżnych.

Próba tak mu się udała, że cały już folwark swój na taką chce zamienić hodowlę.

Inny, w stanie Minesotta, hoduje u siebie całe stada wilków, których futra po wysokiej sprzedaje cenie.

W hrabstwie Mendocino, na wybrzeżu Kalifornii, pewien przemysłowiec utrzymuje u siebie w tym samym celu niedźwiedzie, których zabija rocznie od 120 do 150 sztuk, urządzając na nie co się zowie polowania z psami i myśliwymi, ponieważ niedźwiedzie te nie są trzymane w zamknięciu, lecz w ogromnym, ogrodzonym zwierzyńcu.

Ktoś inny, w stanie Indyana, hoduje same tylko pijawki dla całej północnej Ameryki, trzymając je w dużych kadziach, napełnionych mchem. Jeszcze ktoś inny zaprowadził w swej farmie wylęgarnię wron, których piękne czarne pióra sprzedaje do ozdoby kapeluszy i t. d.

Jakiś znowu farmer, (gospodarz) hodujący drób na sprzedaż, wpadł na pomysł taniego i szybkiego tuczenia kur nie ziarnem, lecz robakami. Skupuje oto w szlachtuzach krew bydlęcą za bezcen, zlewa ją do płytkich, szerokich dołków, które lekko przyprusza liśćmi, zmieszanymi z ziemią — i po pewnym czasie dołki te roją się poprostu od masy robaków niezmiernie tłustych, a przez drób z wielkim spożywanych apetytem. Od nich to drób, tuczy się niezmiernie szybko, a mięso jego podobno nabiera delikatnego smaku.

Takich i tym podobnych pomysłów miewają amerykanie bez liku; a chociaż im się czasem który nie powiedzie, to ich jednak do dalszych wynalazków i przedsiębiorstw nie zraża.

Poczty w Polsce.

Król Bolesław Chrobry, panował w Polsce od roku 992 do r. 1025.

Wielki ten wojownik i znakomity zarządca swego państwa postanowił, żeby do rozwożenia poleceń władzy, wszystkie miasta dawały konie, lub posłańców pieszych, zwanych w języku staropolskim „umyślnymi“.

Następni Piastowie rozciągnęli te obowiązki (zwały się one po łacinie *angaria)* i na wsie, za wynagrodzeniem pieniężnem.

W dokumencie z roku 1225 znajduje się już polska nazwa „podwody“.

Z tego obowiązku dostarczania podwodów wynikały nieraz nadużycia, gdyż później wszyscy niemal książęta polscy kazali sobie dostarczać podwody. Jedną z głównych przyczyn — jak pisze nasz kronikarz Długosz — wypędzenia Mieczysława Starego z księstwa Krakowskiego, było właśnie nadużywanie obowiązku dostawiania podwodów.

Stałe, pocztowe urządzenie podwód nastąpiło za króla Zygmunta Augusta w roku 1564, który utrzymywał także własnym kosztem pocztę zagraniczną, zwłaszcza z Włochami.

Stefan Batory nadał w roku 1583 przywilej na pocztę zagraniczną Sebastyanowi Montelupi, mieszczaninowi lwowskiemu. Po Montelupich przedsiębiorstwo poczty zagranicznej objęli Bondinellowie i mieli je jeszcze za Jana Kazimierza.

Pocztę zagraniczną udoskonalił Robert Bondinelli, któremu Zygmunt III. nadał przywilej utrzymaniu regularnej poczty królewskiej do Włoch i w ogóle za granicę.

Zygmunt III. ma zasługę udoskonalenia poczt krajowych.

W roku 1620 wszystkie dochody z podwód przeznaczył na urządzenie poczt w Koronie i Litwie, ustanowił nadzór i przepisał porządek, aby miasta główniejsze odbierały co tydzień wszelkie listy i zawiadomienia. Jeden z jego przepisów brzmi: „Miasto podwód, czwóre (poczwórnie) pieniądze podwodne oddawać każemy, a za to porządną pocztę po całem Królestwie stanowimy“.

Wojna szwedzka w roku 1702 zniszczyła całe dzieło poczt. Kraj spustoszony przez wojska szwedzkie, saskie i moskiewskie nie mógł się dźwignąć zbyt prędko tembardziej, że August II. pragnął raczej upadku, niż rozwoju Rzeczypospolitej.

August III. wznowił zakłady pocztowe, nad którymi zwierzchnictwo posiadał generał-poczmistrz.

NIE ZAZDROŚĆ NIKOMU.

(LEGENDA).

Żył w dawne czasy człowiek ubogi,
Biedną miał chatkę, niziuchne progi,
Rąbał wytrwale płyty ze skały,
Wielką miał pracę, zarobek mały.
Aż w końcu młota dźwignąć nie może,
Więc się pożali: mój miły Boże!
Gdybyż puchowe znaleźć wezgłowie,
Spać w miękiem łożu, jak śpią panowie,
Bez troski przeżyć resztę żywota!

Stróż Anioł rozwarł niebieskie wrota,
— Bóg cię wysłuchał, — słodko doń rzecze —
Bądźże bogatym, miły człowiecze. —
Chęciom biedaka stało się zadość,
Został bogatym: krótkaż mu radość.

Wóz się królewski drogą potoczy,
Od złotych stroi blask bije w oczy,
Rycerstwo krzepkie, jak dęby w lesie,
Służba nad panem baldachim niesie,
A bogacz westchnie i rzecze z bólem,
— Gdybyż mi dano być takim królem!

Tu Anioł zbieży z niebios i rzecze:
Bądźże ty królem, dumny człowiecze!

I stał się królem. Oczom nie wierzy,
Wślad za nim sunie orszak rycerzy,

By skwar nie dopiekł królewskiej głowie,
Złoty baldachim niosą panowie.
Przyszło południe: słonko palące,
Wytliło w popiół trawę na łące.
Oczy królewskie straszny blask ślepi,
Co mi być królem, słońcem być lepiej!

Zbiegł Anioł z nieba i słodko rzecze,
Bądźże słoneczkiem, co górą piecze!

I w jasne słonko król się nie przemieni,
Sypnie na ziemię blaskiem promieni,
Pali na popiół trawy i zioła,
Krople mocarzom wyciska z czoła.
W tem szary obłok przeciągnął górą
Palące słonko znikło za chmurą,
Spojrzy ku niebu żałosnym wzrokiem,
Gdybyż mi dano stać się obłokiem!

Przystąpił Anioł i z cicha rzecze:
Bądźże ty chmurą, co dżdżem pociecze,
Ku odrodzeniu ziemi zgorzałej.

Zioła i trawy cudem powstały,
Lecz któż ulewy powstrzymać może?
Zalewa łąki, niweczy zboże
Pustoszy wioski, zatapia grody,
Wali domostwa, porywa trzody,
Tylko nad wodą tam u gór szczytu
Sterczą nietknięte bryły granitu,
A chmura na to: czyż ich nie zwalę?
Moja potęga nie zrównaż skale,
Gdybyż mi twardym stać się granitem.

Anioł ku chmurze pomknął błękitem,
Bądźże ty skałą z cicha mu rzece.

Biją powodzie, słoneczko piecze,
A granit czoło podniósł do góry,
Urąga słońcu, rozbija chmury.

W tem człowiek przyszedł, młot w ręku trzyma,
Spokojnem okiem patrzy w olbrzyma
Podnosi ramię, uderza długo,
Odrąbał płytę jedną i drugą.
A skała na to jękła zdumiona,
Człowiek silniejszy, on mnie pokona
Powróć mi Boże ręce człowiecze!

— Bądźże czem byłeś, Anioł wyrzecze.

Za młot pochwycił kamieniarz śmiało,
Pracuje wiele, zarabia mało,
Słodko wśród trudu płyną mu chwile,
Niedarmo w życiu przeszedł zmian tyle,
Na swoje losy już nie narzeka,
Twardsze od skały ramię człowieka.

S. Duchińska.

Różne rady pożyteczne.

Pożytek ze słonecznika. Słonecznik posiada przymiot oczyszczania powietrza, a jego wpływ na otaczające powietrze jest tak zbawienny, że w pewnej wiosce angielskiej, w której zaraźliwa gorączka i szkarlatyna sprzątały liczne ofiary, oszczędzona została tylko jedna zagroda, otoczona znaczną liczbą słoneczników, pomimo, że rodzina, mieszkająca w owym domu, liczyła 5 dzieci w swem gronie.

Kilku uczonych zauważyło wiele podobnych wypadków i wykazało, że słoneczniki, dochodzące do 12 stóp wysokości, chciwie pochłaniają jadowite gazy. Zasiewanie więc słoneczników w ogrodach zaleca się z tego powodu bardzo. Nadto i dojrzałe nasienie słonecznika powinno być cenione, gdyż ma własność tuczenia indyków i stanowi wyborne pożywienie dla kur, szczególnie podczas niesienia się, a przytem wydaje olej, uważany za najlepszy po oliwie. Liście są przysmakiem dla królików, a łodygi ususzone mogą służyć za opał.

Wielka wartość ryżu. Ryżem karmi się na świecie blisko 750 milionów ludzi, zwłaszcza w Chinach, Indyach

azyatyckich, na wyspie Cejlonie, w Japonii i t. d. W samych Indyach uprawiają przeszło 100 gatunków ryżu. Według orzeczenia lekarzy, ryż jest pokarmem łatwym do strawienia. zdrowym i nadzwyczaj pożywnym. Dla dzieci spożywanie ryżu jest lepsze dla zdrowia, niż pokarmy mięsne.

Środek na biegunkę u dzieci. Cienka skórka, okrywająca jadalne jądro orzecha włoskiego, jest nieocenionem lekarstwem na biegunkę. Należy zedrzeć tę skórkę z kilku włoskich orzechów, nalać na nią gorącej wody, a gdy napar nabierze barwy wytrawnego wina węgierskiego, dawać choremu po łyżeczce co 4 godziny.

Uporczywe biegunki u dzieci ustają zwykle po kilku łyżeczkach tego lekarstwa domowego, które łatwo każdy mieć może o każdej porze. Skórka, okrywająca jądro orzecha, zawiera w sobie garbnik, łatwo przez organizm ciała przyswajalny, i ztąd pochodzi skuteczne jej działanie.

Co sądzą różne narody o księżycu?

Zmiany w oświetleniu księżyca pochodzą ztąd, że księżyc zwraca się ku ziemi zawsze tą samą półkulą, a że nie ma własnego światła, więc widzimy tylko tę jego część, którą oświetla słońce.

Nieoświecone ludy inaczej jednakowoż tłumaczą sobie to zjawisko. I tak Indyanie mówią, że myszy, nie mając obfitego pożywienia na ziemi, wędrują co drugi tydzień na księżyc i nadgryzają go.

W Australii wierzą, że dusze zmarłych mieszkają na księżycu. Hotentoci (w południowej Afryce) opowiadają, że księżyc cierpi regularnie na migrenę (wracający ból głowy), wówczas robi zimne okłady na głowę i dlatego część jego jest zakrytą.

Eskimosi tłumaczą sobie tę sprawę inaczej. Oto księżyc przez trzy tygodnie pracuje ciężko, biegając galopem za ziemią. Wskutek tego męczy się niesłychanie. Siada więc potem, odsapuje i żre jak Eskimos, wypełnia mu się brzuch prędko, no i wydyma się okrąglutko, jeszcze ładniej, niż u Eskimosa, a wtenczas jest pełnia. Toczy się

wtedy powoli po niebie i uśmiecha zadowolony. Poczem biegnąć zaczyna prędzej, coraz prędzej, wskutek czego chudnie znowu nieborak.

Takie to niedorzeczne pojęcia rodzi u ludzi brak oświaty.

Żywienie zwierząt domowych żołędzią.

Po dłuższych próbach zebrano następujące spostrzeżenia, odnoszące się do użycia żołędzi na karmę dla zwierząt:

a) Żołędzie zielone, surowe, są nieodpowiednią karmą dla bydła rogatego i prośnych świń, jeżeli się je zadaje w znaczniejszej ilości. Zdarzało się często, że bydło wskutek spożycia zbyt wielkiej ilości świeżych żołędzi padało, lub z trudem dało się uratować; prośne zaś lochy porzucały.

Przyczyną szkodliwości żołędzi jest znaczna zawartość kwasów garbnikowych w łuskach. Natomiast gdy świniom tucznym zadaje się obok innej karmy przeciętnie tylko 1 do $1^1/_2$ kilograma żołędzi, służy im to bardzo dobrze, szczególnie gdy mają sposobność równocześnie spożywać tak samo, jak przy tuczeniu żołędziami w lasach, ziemię, korzenie paproci i t. p.

b) Dla owiec są żołędzie nieszkodliwe i bardzo zdrowe, więc nadają się bardzo dobrze do wypasania tych zwierząt.

c) dla świń tucznych najlepiej żołędzie gotować, i po zagotowaniu wodę odcedzić. Wówczas nie tracą świnie apetytu, co przy pożywieniu surowemi żołędziami często się zdarza. Przez gotowanie niszczy się również pleśnie, które bardzo często obficie się rozwijają w żołędziach zbieranych podczas deszczów i złożonych potem w grubszej warstwie.

d) Ktoby uważał gotowanie za uciążliwe, niech zalewa żołędzie przeznaczone na karmę, w beczce wodą tak, aby woda takowe pokrywała. Wskutek tego powstaje na powierzchni wody niebieska powłoka. Wodę wówczas należy zlać. Żołędzie w ten sposób sporządzone, często mocno napęczniałe, znoszą zwierzęta o wiele lepiej.

e) Suszenie żołędzi w piecach po wyjęciu z nich chleba

jest równie do zalecania, wówczas omłaca się żołędzie po wysuszeniu w celu usunięcia łupin.

f) Krowy dojne i karmiące lochy dają po żołędziach mleko niezdrowe; prosięta ssące po takiem mleku często zdychają.

g) Zdania o wartości słoniny, pochodzącej od nierogacizny, tuczonej żołędziami, są bardzo sprzeczne. Na ogół jednak przeważa zdanie, że świnie żywione żołędziami, a obok tego dobrą karmą treściwą, w szczególności zaś mąką żytnią, w jednym przypadku także mąką bobową, dają bardzo dobrą, ziarnistą i smaczną słoninę. (Z *Głosu rolniczego).*

Mesyasz syberyjski.

Daleko od nas, w obszernej syberyjskiej kotlinie blisko granic chińskich, leży miejscowość Aksza. Tam przed laty wysyłała Rosya różnych winowajców, aby ci z niepłodnego gruntu ciężką pracą wydobywali utrzymanie dla siebie i swych rodzin.

Ludzie ci znosili smutny swój los w pokorze, przenosząc trudy nad śmierć głodową, a otoczeni koczowniczymi ludami mongolskimi, zbliżyli się do nich i poczęli prowadzić rozprawy o religii i o życiu przyszłem.

Mongołowie poganie, czczący bożka Buddhę, starali się przekonać chrześcijan, że wiara ich jest lepszą, gdyż zawiera tę pociechę, iż dusza ludzka wraca na ziemię w coraz to innej postaci, czyli przechodzi w różne stworzenia i człowiek żyje w nich dalej.

Chrześcijańscy zaś osiedleńcy zaczęli nad tem myśleć, czy w ich wierze niema czegoś podobnego, a gdy jeden z nich przeczytał Biblię, i znalazł tam te słowa, że Mesyasz wróci na ziemię, gdyż żyje wiecznie, poczęli wierzyć, że Mesyasz wróci na nowo w ludzkiej postaci.

I zdarzyło się właśnie wtedy, że jednej z kobiet narodził się syn, i oto wszyscy, tak chrześcijanie, jako i mongołowie powitali go, jako Mesyasza. W gorącej wierze korzyli się wszyscy przed cudem, a biedna izdebka ko-

biety zamieniła się w dom modlitwy, w którym wnet znalazł się i tron wspaniały.

Ze wszech stron napływały obfite dary; biedni i bogaci odbywali pielgrzymki do miejsca niby świętego. Nowa sekta zyskiwała coraz liczniejszych zwolenników i przybywały z dalekich stron procesye, aż wieść o tem doszła do Petersburga.

Z Petersburga wysłano więc zaraz urzędników dla zbadania sprawy, którzy sektę rozwiązali i surowo zabronili uważać owego chłopca za Mesyasza.

Matka opuściła z nim Akszę i udała się do Chin, gdzie mu dała dobre wychowanie. Po wielu latach wrócił ów niedorosły Mesyasz do kraju, jako człowiek bardzo bogaty. Dziś ma on już 80 lat, jest jednak zdrów i silny.

Dalsza działalność Towarzystwa Kółek rolniczych

w sprawie powodzian i dotkniętych gradobiciem.

W poprzednim numerze wspomnieliśmy o zawiązaniu komitetów ratunkowych dla powodzian i dotkniętych gradobiciem przez Główny Zarząd Kółek rolniczych.

Teraz donosimy o dalszej działalności na tem polu. Oto Zarząd Główny Kółek rolniczych wydał odezwę, w której wykazuje, że tegoroczna powódź w zachodnich powiatach Galicyi a gradobicie we wschodniej części kraju wyrządziły szkodę na 30 milionów koron, a klęska dotknęła głównie i najbardziej drobnych rolników.

Z tego powodu zagląda im w oczy nieubłagana nędza, przynosząca z sobą rozliczne choroby, często kończące się śmiercią głodową.

Aby więc zubożałej ludności przyjść z pomocą, Towarzystwo Kółek rolniczych przystąpiło do akcyi ratunkowej w nadziei, że społeczeństwo nasze wesprze tę działalność.

Dalej wspomina odezwa o utworzeniu centralnego komitetu ratunkowego i powiatowych komitetów, i ponownie zwraca się z prośbą do społeczeństwa o poparcie i pomoc tak pieniężną, jako i w datkach w naturze.

Centralny Komitet ratunkowy znajduje się we Lwowie ul. Kopernika l. 19.

Pod odezwą mieszczą się podpisy członków należących do tegoż Komitetu, a należą do niego: pp. Artur Zaremba Cielecki, Telesfor Adamski, Bolesław Baranowski, Ks. Emil Biliński, dr. Bronisław Dulęba, dr. Zygmunt Gargas, dr. Roman Kulczycki, dr. Mikołaj hr. Rej, dr. Jan Kanty Steczkowski.

Dnia 30 sierpnia udała się deputacya głównego Komitetu ratunkowego do różnych władz, by im przedstawić żądania, mające na celu szybki sposób niesienia ratunku ludności wieśniaczej dotkniętej niedawnemi klęskami.

Najpierw była deputacya u p. namiestnika hr. Andrzeja Potockiego, który przyjął deputacyę bardzo życzliwie i oznajmił, że poprze jej działalność i poleci starostwom, aby i te szły w pomoc powiatowym Komitetom ratunkowym.

Następnie była deputacya u p. marszałka krajowego, który przyrzekł w tej sprawie pomoc Wydziału krajowego i Wydziałów powiatowych.

Potem była deputacya u polskiego Arcybiskupa ks. Bilczewskiego i u ruskiego Metropolity ks. Szeptyckiego.

Ks. Arcybiskup Bilczewski rozmawiał dłużej z deputacyą, wypytywał się o szczegóły akcyi ratunkowej i przyrzekł wydać okólnik do wszystkich urzędów parafialnych swej dyecezyi, aby księża popierali taką piękną działalność Komitetów ratunkowych.

To samo przyrzekł Ks. Metropolita Szeptycki. Wreszcie udała się deputacya do krajowej dyrekcyi skarbu, gdzie zastępca wiceprezydenta radca dworu dr. Zubrzycki udzielił kilka wskazówek, jak należy wnosić zbiorowe podania przez gminy o opusty podatkowe.

Osobno nadto wniósł centralny Komitet ratunkowy Towarzystwa Kółek rolniczych podanie do krajowej dyrekcyi skarbu, w którem ze względu na tegoroczną klęskę powodzi, prosi o wstrzymanie egzekucyi zaległych podatków bezpośrednich i należytości w gminach dotkniętych klęską gradu lub powodzi, tudzież prosi o odpisanie odsetek zwłok, oraz odpisanie w tychże gminach podatku gruntowego i uznanie innych podatków bezpośrednich za nieściągalne.

Co słychać w kraju i za granicą.

List arcypasterski w sprawie powodzian.

Jego Excellencya Najprzew. ks. Arcybiskup Bilczewski ze Lwowa wydał do Duchowieństwa i wiernych swej dyecezyi odezwę pasterską następującej treści:

„Ogromna klęska spadła na nasz lud w zachodniej części kraju. Powódź, jakiej najstarsi ludzie nie pamiętają, zniszczyła 524 gmin. Sto ośmdziesiąt tysięcy włościan zostaje bez chleba, bo czego woda nie zabrała, wytłukł grad w znacznej części, lub porosło na polu z powodu ciągłych deszczów. Wielu i głowy nie ma gdzie skłonić.

Bracia moi ukochani! Widzę, jak oblicza Wasze pokrywają się smutkiem na to wspomnienie, jak ból ściska poczciwe serca Wasze. Ale współczucie nie wystarcza. Czynów nam potrzeba.

Paweł św. zbierał w Grecyi składki na chrześcijan w Jerozolimie i miał tę wielką pociechę, że wszyscy pospieszyli z ofiarami. Kto posiadał dużo, dawał dużo; kto miał mało, składał choćby swój grosz wdowi.

Ja także odzywam się do Was w imię Jezusa Chrystusa i wołam: Nie pozwólmy, aby dzieci nadaremno prosiły chleba u swych matek! Wszak ci nieszczęściem dotknięci, to nasi Bracia wedle wiary, krwi i wspólnej doli!

Kiedy młócić będziecie, pomyślcie, że i oni spodziewali się szczęśliwego namłotu. Odłóżcie dla nich tedy cząstkę z wszystkiego swojego zbioru, jaki Wam Pan Bóg w tym roku dać i zachować raczył. Kto w pieniądzach może pomódz, niechaj nie kurczy mieszka. Taki powszechny objaw miłości bratniej sprowadzi na domy i pola Wasze, na cały kraj błogosławieństwo Boże.

Wiem, że i w naszej dyecezyi niektóre wsie zostały dotknięte gradobiciem. I o tych nieszczęśliwych nie godzi się nam zapomnieć.

Wszystkich Przełożonych kościołów wzywam, aby niniejszą odezwę odczytali w najbliższą niedzielę z ambon i zapowiedzieli ludowi rychłą składkę w swoim kościele parafialnym.

Przewielebni Duszpasterze zechcą też wziąć chętny i gorliwy udział w pracy komitetów ratunkowych, które

na korzyść dotkniętych powodzią Towarzystwo Kółek rolniczych zawiąże w pojedynczych powiatach.

Zebrane ofiary pieniężne należy przesłać do Naszego Konsystorza Metropolitalnego.

We Lwowie, 3 września 1903.

† *JÓZEF*
Arcybiskup-metropolita.

Zwołanie Sejmów.

Patentem cesarskim z dnia 8 września, zwołany został Sejm galicyski na dzień 14 września. Na tenże dzień zwołane także zostały Sejmy: dolno-austryacki, karyntyjski i śląski.

Sejm zaś górno-austryacki zwołano na 17 września, morawski i styryjski na 21 b. m., krainski na 22, a Sejm czeski dopiero na 29 września. Sejmy innych krajów będą zwołane później.

Sesya Sejmu galicyjskiego potrwa 3 lub cztery tygodnie.

Wiece ludowe w sprawie powodzian.

Na dzień 2 września zwołało Koło włościańskie tarnobrzeskiej Rady powiatowej wiec ludowy do Tarnobrzega. Na wiec przybyło około 500 włościan, nadto posłowie: hr. Zdzisław Tarnowski, Krempa i Bomba. Przedmiotem wiecu była klęska powodzi.

Z rozpraw nad tą klęską, okazało się, że szkody wyrządzone w powiecie tarnobrzeskim przez powódź wynoszą 700 tysięcy koron. Wicemarszałek powiatu p. Surowiecki zawiadomił zgromadzonych, że Wydział krajowy zażądał już od rządu zapomogi w kwocie 50 tysięcy koron dla powodzian powiatu tarnobrzeskiego, oraz 50 wagonów soli dla bydła i 25 wagonów soli dla ludzi.

Uchwalono dalej jednogłośnie:

1) aby rząd udzielił zapomogi bezzwrotnej na zasiewy i paszę, jako najpierwszą pomoc; 2) aby rząd udzielił bezprocentowej pożyczki na lat 10: 3) w roku bieżącym natychmiastowy opust podatku; 4) na poprawę zepsutej paszy 50 wagonów soli bydlęcej; 5) zniżyć taryfy kolejowe dla przewożenia żywności i paszy; domagać się jak najspieszniejszego zatwierdzenia przez rząd planów re-

gulacyi dopływów górnej Trześniówki i przeprowadzenia odnośnej ustawy w Sejmie.

Co do obwałowania Wisły i Sanu uchwalono wysłać do Sejmu petycyę o wzniesienie takich wałów nad Sanem i Wisłą, aby były odporne na największy nawet napływ wody i o otwarcie komunikacyi na tych wałach. Jeżeli bowiem nikt po wałach nie jeździ lub nie chodzi, to zagnieżdżają się w nich myszy, szczury, krety, jaszczurki itd., niszczą je tak, że woda musi przeciekać potem przez nie na sąsiednie grunta.

— Dnia 6 września odbył się podobny wiec w Krakowie dla powodzian z powiatu krakowskiego. Na wiec ten zwołany przez posłów: X. Szpondra i p. Wojtygę, przybyło zaledwie kilkunastu włościan, natomiast zebrali się przywódcy socyalistów, którzy nic podczas powodzi nie stracili, i ci na wiecu rej wodzili.

Nie było więc tam mowy o klęskach powodzi, tylko usłyszeć było można same wygadywania na rząd i na Koło polskie.

Swoją drogą słuszne były zarzuty czynione naszym posłom z Rady państwa, że zanadto ulegają rządowi, dlatego rząd tak po macoszemu nasz kraj traktuje.

Na Tyrol dał rząd swego czasu po powodzi kilkanaście milionów reńskich, a Galicyi udzielił rząd po tak strasznej powodzi nie całe 3 miliony koron.

Przywódcy ruscy przeciw ludowi ruskiemu.

Marszałkiem Rady powiatowej w Rohatynie został p. Michał Tustanowski z Podmichałowic, zastępcą zaś jego p. Aleksander Krzeczunowicz z Bołszowca.

Prowodyrzy zaś ruscy zażądali, aby jeden z nich został zastępcą marszałka, co się jednak nie stało.

Gdy przystąpiono do wyboru Wydziału, i znowu nie wybrano żadnego z prowodyrów, tylko wieśniaka ruskiego Andrucha Barana, wójta z Demianowa, wówczas prowodyrzy podmówili resztę chłopów i zmusili ich do złożenia mandatów, poczem opuścili salę zebrania.

Pokazało się z tego, że ci, co to są niby ludowcami, nie chcą mieć wieśniaków w Radzie powiatowej, bojąc się, by ci nie patrzyli na ich działalność.

Po opuszczeniu sali przez Rusinów, gdy pozostała większość członków Rady, odbyły się dalej wybory.

Wybrano więc na członków Wydziału, prócz Andrucha Barana, pp.: Izydora Kowalewskiego, Izraela Osterna i Franciszka Milińskiego, a na ich zastępców: ks. Michała Kasprzykiewicza, Mikołaja Cieńskiego, Emanuela Dültza i Maurycego hr. Mycielskiego. Wobec tego ustąpienia Rusinów, rozpisane zostaną prawdopodobnie tylko wybory uzupełniające z grupy gmin wiejskich.

Agitacya wśród ludu ruskiego.

W Poczajowie (w zaborze rosyjskim) blisko granicy galicyjskiej, odbędzie się z końcem tego miesiąca uroczystość na cześć niejakiego Joba, z powodu 250 rocznicy jego śmierci.

Job urodził się był w Uhornikach koło Stanisławowa, przebywał po różnych klasztorach bazyliańskich w Galicyi, a w końcu został biskupem w Poczajowie.

Jako biskup był Job zatwardziałym w prawosławiu, i wszelkiemi siłami sprzeciwiał się połączeniu z Kościołem katolickim.

We wsiach ruskich galicyjskich, rozwinięto teraz szeroką agitacyę, aby lud ruski zachęcić do wzięcia jak najliczniejszego udziału w tej uroczystości.

Ponieważ Job był prawosławnym, czyli schizmatykiem, więc nasz lud ruski, będąc katolickim, nie powinien w żaden sposób brać udziału w tej uroczystości, gdyż byłoby to grzechem.

Austrya i Węgry.

Z początkiem września przybył do Wiednia król angielski Edward VII., gdzie był wspaniale i serdecznie przyjmowany przez Cesarza Franciszka Józefa. Podczas uczty danej na cześć gościa, wnosili obaj monarchowie toasty, zapewniając się o wzajemnej przyjaźni i szacunku.

— W połowie września mają przybyć do Wiednia car rosyjski Mikołaj II. i cesarz niemiecki Wilhelm II., ale nie równocześnie, tylko każdy z osobna. Te zjazdy monarchów mają na celu nie tyle może odwiedziny zwyczajne, ale raczej niespokojny stan na półwyspie bałkańskim. Kto wie, czy nie idzie tu o podział Turcyi, lub o zajęcie Macedonii przez Austryę, aby zaprowadzić tam spokój.

— *Bunt żołnierzy.* W Tryeście urządziło 20 żołnierzy 97 pułku, demonstracyę przeciw zatrzymaniu ich nadal w służbie czynnej. Żołnierze ci, znalazłszy się na ulicy, rzucali na ziemię czapki i bagnety, krzycząc: „Nie chcemy i nie będziemy dalej służyli“.

Gdy przechodzący tamtędy feldwebel wezwał ich do powrotu do koszar, żołnierze rzucili się na niego, tak, że był zniewolony schronić się do koszar.

Gdy następnie powrócił z uzbrojonym patrolem, demonstranci uciekli, lecz 6 z nich zdołano aresztować. Ogromny tłum ludu odprowadził patrol i demonstrantów do koszar, miotając obelgi na władze rządowe i wojskowe. Gdy wreszcie przybrał groźną postawę, wkroczyła policya i kilka osób aresztowała.

Wrzenie w Bułgaryi i w Serbii.

Powstańcy macedońscy nie tylko zajmują się powstaniem, ale także agitują w Bułgaryi i w Serbii, chcąc skłonić te dwa państewka do wypowiedzenia wojny Turcyi.

Książę bułgarski Ferdynand znajduje się przeto w nader trudnem położeniu, bo mocarstwa żądają od niego, aby nie popierał powstańców i zachowywał się spokojnie, lud zaś podburzony przez agitatorów prze go do wojny z Turcyą.

— Nie w lepszem położeniu znajduje się i nowy król serbski Piotr I. Jak wiadomo tron królewski dali mu oficerowie, którzy zamordowali poprzedniego króla Aleksandra i jego żonę, a tem rozzuchwalili się do tego stopnia, że teraz prawie rozkazują królowi i każą mu to robić, co oni chcą.

Do tego powstał w Serbii n o w y s p i s e k wojskowy. Oficerowie, którzy nie brali udziału w królobójstwie, wystósowali do króla pismo, żądając wydalenia z armii oficerów, którzy wymordowali rodzinę królewską, gdyż ci królobójcy są hańbą dla armii serbskiej.

Król serbski zamiast się pozbyć królobójców i oprzeć się na oficerach szlachetnych, kazał tych drugich uwięzić, co jest znowu dowodem, że i on też jest winnym zbrodni królobójstwa.

Plan podziału Turcyi i obawy sułtana.

Gazety belgijskie piszą, że między mocarstwami toczą się nowe rokowania w sprawie podziału Turcyi, i że już miało nastąpić porozumienie w tej sprawie.

— Powstańcy macedońscy przesłali sułtanowi tureckiemu w jakiś niewytłumaczony sposób, wyrok śmierci, co okropnie przeraziło sułtana. Z obawy więc przed zamachami, są teraz pałace cesarskie bardzo pilnie strzeżone. Straż powierzono oddziałowi złożonemu ze 100 żołnierzy, którzy podlegają komendzie 2 jenerałów, 4 pułkowników i 4 kapitanów. Są to sami wybrani, starzy, zaufani żołnierze.

Straż podzielona jest na oddziały w ten sposób, że każdy oddział pełni służbę co 5 dni. Jenerał otrzymuje za jedną noc służby 300 koron, inni oficerowie stosownie do rangi. Każdy żołnierz otrzymuje za noc służby wynagrodzenie 12 koron.

KRONIKA KOŚCIELNA.

Z Rzymu donoszą do *Przedświtu*, że Ojciec św. Pius X. wyda wkrótce encyklikę, czyli list pasterski do wszystkich Biskupów całego świata.

Papież obwieści w niej Biskupom swe wstąpienie na tron, opisze obecny stan Kościoła i wezwie Biskupów, by wspólnie z nim pracowali nad podniesieniem ducha religijnego pośród ludów.

Aby podnieść tego ducha, zamierza Ojciec św. ogłosić nadzwyczajny jubileusz na kilka miesięcy, w celu sprowadzenia przez modły całego świata, błogosławieństwa Bożego na jego panowanie.

— *Pomnik dla Leona XIII.* W Rzymie utworzył się komitet, który wyda odezwę do całego świata katolickiego, w celu zbierania składek na wybudowanie ogromnego pomnika zmarłemu Papieżowi Leonowi XIII. Pomnik ma być wystawiony koło Carpineto, gdzie się urodził Leon XIII.

— *Dawny i nowy kamerdyner papieski.* Długoletni kamerdyner Leona XIII., Pio Centra, opuścił już Watykan

i osiadł w Carpineto. Kilku Kardynałów namawiało go, aby służył dalej nowemu Papieżowi Piusowi X., ale Centra odpowiedział: „Nie mógłbym memu drugiemu panu służyć tak, jak pierwszemu — a gdybym to nawet potrafił, wyrzucałbym sobie zawsze, że mógłem służyć nieboszczykowi jeszcze gorliwiej“.

Wskutek tego Papież przyjął nowego kamerdynera, a swego dawnego służącego Giovanniego wysłał do Wenecyi, aby był pomocny siostrom Papieża, przy przesiedlaniu się z Wenecyi do Rzymu. Nowy kamerdyner papieski zwie się Robert Seilli, jest synem najstarszego papieskiego stajniczego, liczy około lat 30, jest żonatym i ojcem dwojga dzieci.

Cudowne uzdrowienie w Kochawinie. Gazety lwowskie podają następujący list z Kochawiny:

„Ja niżej podpisana zeznaję niniejszem uroczyście wobec Boga i Matki Jego Najśw., że córeczka moja mała Olimpia została cudownie uleczoną na dniu 31 maja b. r.“

Była zupełnie ciemna na oba oczy, na źrenicach bielmo, a powieki zamknięte tak, że z trudnością i wielkim bólem można je było otworzyć. Choroba ta trwała od dnia 20 listopada 1902 do wyż wymienionego dnia. W tym czasie udawałam się do rozmaitych lekarzy po pomoc, do operatorów i zakładów lekarskich, straciłam całe mienie — jednak bezskutecznie, gdyż pomoc lekarska okazała się w tym wypadku bezskuteczna, mimo wszelkich wysiłków zwątpili lekarze o ocaleniu wzroku dziecka i orzekli, iż całe życie pozostanie ciemną kaleką.

Zrozpaczona, ofiarowałam dziecinę opiece Przenajświętszej Matce Boskiej w cudownym obrazie w Kochawinie, która wejrzała na łzy matki ziemskiej i powróciła wzrok Olimpii zupełnie natychmiast.

Akt niniejszy ogłaszam publicznie na podziękowanie Przenajś. Boga-Rodzicielce za łaskę i pomoc, stwierdzając i podpisując go własnoręcznie.

Katarzyna Demczyszyn m. p.,
żona woźnego przy c. k. sądzie w Rohatynie.

Zeznanie to, uczynione wobec mnie, stwierdzam, i własnoręcznie podpisuję

Ks. Jan Trzopiński m. p.,
proboszcz miejscowy.

NOWINY i ROZMAITOŚCI.

Jeszcze około 100 Czytelników nie uiściło zaległej prenumeraty za to drugie półrocze, choć to już trzeci kwartał się kończy, i mimo naszych kilkakrotnych próśb. Takie postępowanie jest nieuczciwem i jest krzywdzeniem redakcyi. Kto pismo bierze, ma obowiązek płacić za nie, a gdy nie płaci, to wyrządza wielką krzywdę wydawnictwu, zwłaszcza takiemu wydawnictwu, jak nasze, które opiera się tylko na prenumeracie.

Jeszcze raz tedy prosimy owych Czytelników, by nas nie krzywdzili, lecz rychło nadesłali zaległą prenumeratę!

Nie powrócą do domu. Żołnierze, którym się teraz z końcem września kończy trzeci rok służby czynnej w wojsku, nie powrócą do domu, lecz pozostaną jeszcze w wojsku do końca roku.

Przyczyna tego jest taka: stronnictwo opozycyjne na Węgrzech nie dopuściło do uchwalenia poboru rekruta na ten rok. W Austryi uchwalono wprawdzie ten pobór i dokonano go na wiosnę, ale pod warunkiem, jeżeli na Węgrzech pobór rekruta będzie uchwalony. Że zaś tam rekruta nie uchwalono, a armia austryacka i węgierska stanowi jedność, przeto i w Austryi rekruci wzięci tego roku, powołani w tym roku do służby być nie mogą i nie będą.

A że rekruci nie przybędą, więc zostanie blisko sto tysięcy dawnych żołnierzy dalej w służbie czynnej. Powołani będą tylko rezerwiści należący do landwery. Ogłosiło jednak ministerstwo obrony krajowej, że kto z asenterowanych w tym roku rekrutów, dobrowolnie chce wstąpić do służby czynnej, to może wstąpić, a zgłosić się ma w dniach od 1-go do 5-go października.

Według tego ilu się zgłosi ochotników-rekrutów, tylu też uwolnionych będzie ze służby tych żołnierzy, którzy kończą trzeci rok służby.

Na śmierć przez powieszenie skazał sąd przysięgłych w Tarnopolu Hryńka Kaczora, który dębową nogą od ławki zamordował śpiącego swego brata Stefana.

Ciekawy dokument urzędowy. Do jednej z gmin galicyjskich wysłało odnośne starostwo komunikat (czyli

pismo) z zapytaniem, ile osób zmarło w ciągu ubiegłego kwartału, gdyż wiadomość ta potrzebna jest starostwu. Na to nadeszła odpowiedź następującej treści:

Swiętemu starostwu donoszę, iż zmarło u nas 12 dzieci ludzkich i 6 bachurów żydowskich, a co do komunikatu, to takiego nawet najstarsi ludzie nie pamiętają, i taki we wsi nigdy nie żył.

OO. Kameduli wobec powodzian. Piękny przykład miłości bliźniego dali OO. Kameduli na Bielanach pod Krakowem. Oto, jako właściciele Przegorzał, darowali czynsz roczny wszystkim dzierżawcom swoim, którzy wskutek ostatniej powodzi zostali pozbawieni owoców ciężkiej pracy. Taki szlachetny i prawdziwie chrześcijański postępek powinien znaleść naśladowców.

Żyd udający katolika. W Drohobyczu przytrzymano niejakiego Józefa Seidlera, niby z Czech rodem i zamieszkałego w Sokalu, przedstawiającego się za katolika pogorzałego w Sokalu, zaopatrzonego w świadectwo urzędu gminnego, potwierdzone pieczęcią nadzoru policyi w Sokalu i podpisem burmistrza Bartoszewskiego.

Na podstawie tego dokumentu zbierał rzekomy Seidler w Drohobyczu składki dla siebie, chodząc od domu do domu jako pogorzelec. Po przyaresztowaniu go pokazało się jednak, iż on jest żydem, nazywa się Juda Leib Hecker, pochodzi z Husiatyna a zamieszkały we Lwowie — świadectwo zaś urzędu gminnego w Sokalu, pieczęć nadzoru policyi i podpis burmistrza są podrobione. Ładny ptaszek ten pan Hecker!

Niewinnie skazany. Z Nowego Sącza donoszą: W sierpniu 1896 roku zgorzał w Muszynie dom Kijowskich, przyczem ofiarą pożaru padło troje dzieci, z których jedno zmarło wskutek poparzenia, dwoje zaś innych bardzo ciężkie odniosło uszkodzenia.

Żandarmerya aresztowała jako podejrzanego o podpalenie niejakiego Piotra Gościńskiego, a następnie po przeprowadzonej rozprawie na podstawie zeznań świadków, skazał go sąd przysięgłych jako podpalacza na dożywotne więzienie.

Skazany, który winę swą uparcie zaprzeczał, odsiedział już półsiodma roku w wiśnickim zakładzie karnym, gdy obrońcy jego drowi Sichrawie, który o niewinności

Gościńskiego nigdy nie wątpił, udało się obalić wyrok i spowodować nową rozprawę przed sądem przysięgłych.

Rozprawa druga odbyła się dnia 1-go września b. r. i wykazała, że przy rozprawie pierwszej dwaj świadkowie zeznawali fałszywie, oskarżony zaś zdołał się uniewinnić. Skutkiem takiego niespodziewanego wyniku rozprawy, sędziowie przysięgli zaprzeczyli jednogłośnie postawione im pytanie co do winy podsądnego, wobec czego wydał trybunał wyrok uwalniający go. Po półsiodma więc latach więzienia nieszczęśliwy Gościński znowu odzyskał wolność.

Walka o mandat poselski po ś. p. księciu Sanguszce. Jak donoszą z Tarnowa, ludowcy stawiają kadydaturę Filipa Włodka, włościanina z Łękawicy pod Tarnowem przeciw ks. Żygulińskiemu, posłowi do Rady państwa z V. kuryi okręgu tarnowskiego. P. Włodek podczas ostatnich wyborów do Sejmu kandydował przeciw śp. Sanguszce.

Fałszerze pieniędzy. W Krakowie i Bochni uwięziono kilka osób, mianowicie Zdechlikiewicza, Białę i Węgrzyna, którzy zajmowali się podrabianiem monet niklowych tj. 10 i 20 halerzówek, a nadto zamierzali też fałszować złote 20 koronówki. Wszystkich zamknięto już w więzieniu. Węgrzyn, czeladnik, czy podmajstrzy murarski, był swego czasu agitatorem ks. Stojałowskiego i podawał się za redaktora pism ludowych.

3 dni aresztu za odkopanie zwłok syna. W Izbach, wsi pod Grybowem, gospodarz Wawrzyniec Wawrzykowski tęskniąc za swym synem, udał się na cmentarz, odgrzebał grób syna, wybrał trumnę, otworzył ją i po oglądnięciu zwłok syna, zamknął napowrót trumnę, wsunął ją do grobu i zasypał. Za ten czyn, stęsknionego ojca trybunał karny w Nowym Sączu skazał na 3 dni aresztu.

Tegoroczne urodzaje. O widokach tegorocznych zbiorów w różnych państwach europejskich i Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki donoszą pisma niemieckie: W Niemczech nie ulega wątpliwości, że wynik zbiorów będzie gorszy od zeszłorocznego, zarówno pod względem ilości, jak pod względem jakości. We Francyi tylko jęczmień da lepsze wyniki od zeszłorocznych, zbiór pszenicy zaś będzie mniejszy głównie z tego powodu, że przestrzeń wzięta pod zasiewy była mniejsza.

Doniesienia z Hiszpanii i Włoch są całkiem pomyślne. We Włoszech zrodziły nadzwyczajnie kukurydza i ryż. Jedna tylko Sardynia stanowi wyjątek i ma dosyć lichy urodzaj. W Rumunii również kukurydza dała zbiór bardzo obfity, znacznie większy od zeszłorocznego. Natomiast słabo wypadł tam zbiór jęczmienia. — W Serbii urodzaj jest dobry tak pod względem jakości, jak ilości.

W Stanach Zjednoczonych widoki pogorszyły się. Upały i susza zaszkodziły bardzo zbożu jaremu.

Jakie drzewo taki klin; jaki ojciec, taki syn. Na Węgrzech wybrali się dwaj braciszkowie wraz z ojcem na kradzież, takie bowiem było ich rzemiosło. Szczęście posłużyło: ujęli wnet pasącą się klacz, wartającą 230 koron, oraz wiele innych rzeczy. W lesie założyli następnie ognisko, a siedząc przy niem, poczęli się dzielić zdobyczą.

Nie mogli się jednakże przy podziale pogodzić. Najmłodszy rzucając się od złości mówił: „gdyby nie ja, nicbyście nie mieli“. Ojciec znów, patrząc dziko na synów karcił ich: „macie sposób do życia — a czyż to nie mojej nauce zawdzięczacie?“ Słowo do słowa pokłócili się między sobą. Ojciec, złodziej stary, rozgniewał się do żywego, wyrwał więc z za pasa rewolwer i palnął w łeb synowi, który brocząc krwią rozciągnął się przy ogniu.

Starszy syn, Jędrzej, porwał się na równe nogi, zamyślił się chwilkę -- a następnie ująwszy siekierę obok leżącą, ciął ojca w głowę i krzyknął: „macie teraz zapłatę“. Ojciec natychmiast wyzionął ducha. Synalek obszukał kieszenie ojca i brata, zabrał, co przy nim znalazł, a siadłszy na klacz, pojechał na jarmark. Na jarmarku czekali już nań... żandarmi i poczciwego Jędrusia do kozy wsadzili.

O strasznym wypadku czytamy w *Gazecie Olsztyńskiej*. Do miejscowości Ejdkuny (na Litwie) przybył tymi czasy do domu po długoletnim pobycie w Ameryce syn pewnego gospodarza z Szaków, leżących w pobliżu granicy pruskiej. Syn chciał sprawić rodzicom niespodziankę i nie szedł wprost do domu rodzicielskiego, lecz wstąpił do oberży, gdzie właścicielowi opowiadał swoje przygody i swój zamiar.

Wieczorem udał się do domu swych rodziców i poprosił o nocleg, nie dając się poznać. Dał jednakowoż do

zrozumienia, że posiada znaczną sumę pieniędzy. Wówczas matka starała się męża namówić, aby nieznajomego zabił i obrabował. Gdy mąż się na to zgodzić nie chciał, wysłała go do oberży, a sama własnemu synowi, którego nie poznała i który się już położył do snu, brzytwą przecięła gardło. Okrutnicę aresztowano.

Listy z tamtego świata. Przed trzema laty w mieście Kursku (w Rosyi) zmarł kupiec dość zamożny, pozostawiwszy po sobie wdowę. Po upływie czterech miesięcy wdowa otrzymuje awizacyę pocztową na list pieniężny 1000 rubli. Jakież było jej zdumienie, gdy ujrzała, że list pisany był ręką jej zmarłego męża. Wywarło to na niej tak silne wrażenie, że omal nie zemdlała.

W liście nieboszczyk skarżył się, że ma źle na „nowem miejscu“, prosił, aby się za niego modliła, i przysięgał żonie wieczną miłość. Wdowa zwołała krewnych, którzy długo roztrząsali pytanie, jakim sposobem mąż jej, pochowany w Kursku, mógł przysłać list z Moskwy, a w dodatku z pieniądzmi?

Przeszło znowu pięć miesięcy i wdowa znów otrzymała list z „tamtego świata“ i odtąd dwa do trzy razy rocznie otrzymuje listy z pieniądzmi. Oczywiście, kupiec kochający szczerze swoją połowicę, przed śmiercią polecił komuś ze znajomych lub krewnych, aby przysyłał jej pieniądze w dnie naprzód oznaczone i w listach napisanych przez niego własnoręcznie za życia.

Wzruszające listy zagrobowe podobno do tego stopnia roztkliwiają wdowę, że jak sama powiada, więcej kocha męża po śmierci jego, aniżeli za życia.

Pogrzeb „tory“. W Kiszyniewie, (w Rosyi) jak już pisaliśmy swego czasu, były rozruchy przeciw żydom, przyczem tłum znieważył także księgi żydowskie, zwane „torą“.

Otóż niedawno żydzi kiszeniewscy zebrali resztki tych ksiąg, włożyli je w osobne urny i na noszach obitych czarnem suknem, złotem i jedwabiem, zaniesiono na cmentarz żydowski.

Na drodze, którą szła procesya z „torą“, zebrało się około 20 tysięcy żydów, którzy potem towarzyszyli procesyi aż na cmentarz. Na cmentarzu był już przygotowany grób murowany, w którym złożono urny ze szczątkami „tory“ i zasypano grób na stałe.

CENY ZBOŻA

w Koronach za 50 kilogr.

W Krakowie. (11 września). Pszenica biała 8 kor. — hal. pszenica czerwona i żółta od 8 kor. 50 hal. do 9 kor. — hal. — żyto dworskie od 6 kor. 70 hal. do 7 kor. 25 hal. — żyto targowe od 6 kor. 40 hal. do 6 kor. 75 hal. — jęczmień browarny od — kor — hal. do — kor. — hal. — jęczmień na krupy od 5 kor. 50 hal. do 6 kor. 15 hal. — owies od 5 kor. 80 hal. do 6 kor. 10 hal. — rzepak zimowy od 9 kor. 50 hal. do 10 kor. 25 hal.

We Lwowie. (11 września). Pszenica gotowa od 8 kor. — hal. do 8 kor. 25 hal. — żyto nowe od 5 kor. 80 hal. do 6 kor. 10 hal. — jęczmień browarny od 5 kor. 25 hal. do 5 kor. 75 hal. — konicz czerwony od 48 kor. — hal. do 58 kor. — owies nowy od 5 kor. 25 hal. do 5 kor. 50 hal. — kukurudza nowa od 4 kor. 80 hal. do 5 kor. 25 hal. — rzepak od 8 kor. 75 hal. do 9 kor. 10 hal.

Prośba z Alwernii!

Ubogi klasztor OO. Bernardynów w Alwernii potrzebuje koniecznie dalszej restauracyi. W tym celu podpisany przełożony puka do serc litościwych katolików i prosi gorąco **o łaskawe dary.**

Kto złoży na restauracyę klasztoru w Alwernii przynajmniej **2 korony, będzie wpisany w księgę Dobrodziejów,** za których się tu co niedzielę odprawia suma, i otrzyma na pamiątkę **duży obraz** Cudownego Pana Jezusa. — Listy i przekazy proszę adresować:

O. Benedykt Wiercioch, gwardyan klasztoru w Alwernii koło Krakowa.

„GAZETA NIEDZIELNA"

wychodzi we Lwowie **co tydzień** i kosztuje już z przesyłką pocztową **na rok** tylko: **4** korony — a na **kwartał: 1** koronę.

Dla osób niezamożnych oraz dla stowarzyszeń przy odbiorze więcej egzemplarzy wynosi **prenumerata roczna** tylko: **2** korony.

ADRES:

REDAKCYA „GAZETY NIEDZIELNEJ"

Lwów, ul. Zielona L. 7.

KURS PIENIĘŻNY:

Za 1 rubla papier. płacą 2 kor. 52 hal., za srebrnego 2 kor. 50 hal.
Za 1 markę niemiecką płacą . . . . 1 kor. 16 hal.

„Nowy Dzwonek"

z pierwszego półrocza br. nabyć jeszcze można za **2** korony.

NOWY

Wykład Katechizmu

z ambony, tłómaczony z francuskiego przez ks. W. Bogackiego, prof. Semin. kieleckiego. wychodzi w dużych tomach, z których **każdy** kosztuje **6** kor. Dotychczas wyszły **2** tomy t. j. **I.** i **II.** Całość obejmie **6** tomów.

Dzieło to nabywać można także za pośrednictwem naszej Redakcyi.

Rządy Piastów w Polsce

z uwzględnieniem dziejów kościelnych. Pouczająca ta książeczka wyszła nakładem Redakcyi *Nowego Dzwonka* i kosztuje tylko **60** hal. (30 ct.).

Jaskinia Beatusa

piękna i rzewna powiastka, kosztuje **40** halerzy — a nabyć ją można w naszej Redakcyi.

Z drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.